

Koalicja rządowa nie rozwiąże problemu, nie uspokoi sytuacji, jeżeli nie zostanie porzucona koncepcja rządów osobistych i jeżeli w rządzącym układzie nie zostanie przywrócony respekt do litery i ducha ustroju ustanowionego po 1989 roku.

Detronizacja Jarosława K.

Jarosław Kaczyński uniknie tego, czego nie chciał, zapowiadając wniosek o rozwiązanie parlamentu. Dostanie od Platformy Obywatelskiej prezent w postaci nieuchwalenia tego, o uchwalenie czego prosił. Zaproponował rozwiązanie Sejmu, bo miał nadzieję graniczącą z pewnością, jak mawiał Miller, że prezent dostanie. Gdyby sądził, że Sejm przyjmie propozycję, toby jej nie zgłaszał. Ostatnia bowiem rzecz, którą gotów jest zaryzykować, to jego władza. A wybory są ogromnym ryzykiem. Nie zgadzam się z komentatorami, którzy uważają, że Kaczyński gotów byłby oddać władzę, skoro nie może realizować swego planu politycznego. Jeśli szef PiS szczerze uważa, że dla dobrego rządzenia Polską konieczne są nowe wybory - z czym się zgadzam - to ma kilka dróg otwartych. Zgłoszenie dymisji rządu od razu albo po odrzuceniu wniosku o samorozwiązanie, bądź przyjęcie propozycji PO - wynegocjowanie zmian w ordynacji i wybory jesienią razem z samorządowymi. Tylko w takim wypadku ci, którzy twierdzą, że rozwiązywanie parlamentu to bluff, wyrachowana zmyłka, musieliby przyznać, że się mylili. Zaczynając pisanie artykułu, zgłosiłem gotowość zakładu o dobry koniak, który lubię, że żadna z tych dróg nie będzie wybrana. Ale nie mam już szans na zakład wygraną, bo zapowiedziane zostało, że w razie odrzucenia wniosku PiS o wybory majowe będzie koalicja rządowa. Nie chodziło o szybsze wybory, tylko o listek figowy.

Ślepy zaułek

Będzie rekonstrukcja rządu i powstanie koalicja PiS, na pewno z Samoobroną. Jarosław Kaczyński będzie też dążył do tego, by dołączyło do niej PSL, a nie LPR. To daje większość niewielką (237 mandatów), ale w miarę bezpieczną. Koalicja z PSL i bez LPR będzie dla PiS wygodniejsza ze względu na większe umiarkowanie i rozsądek PSL oraz na skłócenie tej partii z Samoobroną, co pozwoli na wygrywanie tego skłócenia. Przy okazji Giertych zapłaci za popsucie owej łże-koalicji, zwanej paktem stabilizacyjnym. Koalicja rządowa z Samoobroną i LPR to rozwiązanie ryzykowne, może okazać się gorsze od paktu stabilizacyjnego. Jako partnerzy tym razem do rządzenia, a nie tylko do popierania, znaleźliby się u boku szefa PiS dwaj politycy dogadani z sobą i pragnący rewanżu za upokorzenia doznane w pakcie. Nie można by kupić ich tanio i nie byłoby można łatwo się pozbyć któregoś z nich. Ta koalicja, kiedy już zostanie zawarta, nie rozwiąże się tak łatwo jak porozumienie parlamentarne. Ponadto zawierana będzie po odrzuceniu wniosku o rozwiązanie Sejmu i zarazem po krachu paktu stabilizacyjnego, czyli w sytuacji, gdy partnerzy PiS do koalicji rządowej znajdą się w dobrej pozycji przetargowej. Prawu i

Sprawiedliwości nie pozostanie nic innego, jak zgodzić się na ich warunki, mocno spuszczać z tonu, albo jeszcze bardziej spuszczać z tonu zrobić wiraż i zgłosić Platformie propozycję "nie do odrzucenia", albo zdecydować się na wcześniejsze wybory, w okolicznościach już o wiele gorszych dla szans PiS na wygraną. Mam wrażenie, jakby Jarosław Kaczyński sam zapędzał się w ślepy zaułek. Z PSL-em będzie on również ślepy, ale nieco przytulniejszy.

W poszukiwaniu listka figowego

Dlaczego szefowi PiS potrzebna była kombinacja z samorozwiązaniem Sejmu? Dlaczego nie zaproponował wprost koalicji rządowej, gdy uznał, że pakt trzeszczy, bo partnerzy chcą "umoczyć dziób" w rządzie, a nie tylko go popierać? Ten zabieg był mu potrzebny, by odsunąć od siebie i PiS odium z racji zawarcia koalicji z Andrzejem Lepperem. Na pewno dostanie on w rządzie ważne stanowisko, bo - jak napisałem - będzie miał silną pozycję przetargową. Byłby marnym negocjatorem, gdyby zrezygnował z posady wicepremiera. Samo w sobie to stanowisko jest bardziej tytułarne niż ważne - wagi nabiera z teką ministra. Jednak w przypadku Leppera to będzie wydarzenie o wielkiej i negatywnej sile symbolicznej; wyniesienie na bardzo wysokie stanowisko w rządzie IV RP człowieka oblepionego wyrokami, dochodzeniami i pozwami. I to wyniesienie przez partię Prawo i Sprawiedliwość, której szef dopiero co znowu podniósł sztandar rewolucji moralnej. Jaka logika, bo nie arystotelesowska, może pogodzić jedno z drugim? Ten awans nie spodoba się i wyborcom PiS i wielu jego działaczom. Dopatrzą się w tym niszczenia moralnego kapitału partii w imię widzimisię lidera, które nie muszą przecież być ewangelią tej partii. Trzeba więc było stworzyć sytuację pozwalającą mówić tak (i to już słyhać); chciałem wyjścia klarownego, politycznie i moralnie, ale uniemożliwiła to Platforma Obywatelska, w strachu przed wyborcami i rozliczeniem jej z układów. Nie mam więc wyjścia. Dla dobra Polski musimy wziąć na grzbiet brzemię zwane ministrem, a pewno i wicepremierem Lepperem. A Platforma nie ma moralnego prawa nas krytykować, bo odrzucając wniosek o rozwiązanie Sejmu, wzięła odpowiedzialność za to, co się stało, i "wykluczyła się z dyskursu publicznego" (to już cytaty z J.K.). Przez ten listek figowy co prawda wszystko widać, ale nawet marny kamuflaż jest użyteczny. Już słyhać zarzuty, że odrzucając rozwiązanie parlamentu, Platforma spycha PiS ku Samoobronie. Prawda jest zaś taka, że to PiS się spycha, ewidentnie nie chcąc pokoju z PO na warunkach partnerskich, tylko przez zmuszanie Platformy, by się przed Prawem i Sprawiedliwością ugięła.

Koalicja to detronizacja

Będzie więc koalicja rządowa. Ale nie tak szybko, jak powstał pakt stabilizacyjny, bo tym razem straszak już nie może być zastosowany. Jak słusznie powiedział Waldemar Pawlak, następuje powrót do normalnego trybu zawierania porozumień. Mamy swoistą normalizację. Dopraszani do koalicji wiedzą też, że Jarosław Kaczyński wyborów się obawia, co jest jego dotkliwą słabością negocjacyjną. Będzie więc twardy targ. Czy i co zmieni powstanie koalicji rządowej? Dojście

PSL, co wydaje się pewne, zmieni nieco jej polityczne oblicze w porównaniu z paktem. Będzie ona mniej "ekstremistyczna", mniej "ideologiczna", bardziej wyważona, bo w tym układzie PSL przypadnie rola centrum, i to rola poważniejsza, niżby wynikało z ilości mandatów posiadanych przez tę partię. Lider PiS doświadczy działania słynnej "reguły Rokity", że partnerowi, którego się chce do gry, a jeszcze bardziej, którego musi się zaprosić, trzeba dać więcej, niż waży. Czy koalicja potrafi działać z wiarą, czy polityka rządzącego układu przestanie być zamętem i ciągiem awantur, jak to jest od kilku miesięcy, czy rozpocznie się normalne rządzenie krajem i zapanuje więcej spokoju? To zależy. Będzie tak, jeśli zniknie główne źródło zamętu. Jest nim sprzeczność między pragnieniem Jarosława Kaczyńskiego, by rządzić osobiście, a instytucjami ustroju i układem wyłonionym z wyborów. Nasza demokracja, całkiem niezłe pomyślana, nie dopuszcza rządów osobistych. Nie pozwala na nie dodatkowo "mniejszościowy" mandat, jaki PiS dostał od wyborców. Wyborcy "powiedzieli", że ma się rządzić efektywnie i w miarę z wiarą, zamiast tego do tej pory lider Prawa i Sprawiedliwości usiłował obchodzić te ograniczenia. Przykładem był ów pakt stabilizacyjny, czyli koalicja trzymająca batem władcy, a nie podziałem władzy. Rządowa koalicja będzie działała w miarę z wiarą, jeżeli Jarosław Kaczyński uzna, że władza w niej należy nie tylko do niego, że nie może być pierwszym naprzeciw nierównych. Jeżeli pogodzi się ze swoistą detronizacją samego siebie. Jeżeli się z tym nie pogodzi, wówczas pozostanie kłębowisko zamętu i awantur podobne do tego z paktu.

Obronna wojna z PiS

To jednak nie kończy sprawy. Ważne jest, czy nowy układ rządzący przywróci właściwy stosunek do instytucji ustrojowych, którego naruszenie wywołuje uzasadniony sprzeciw obywatelski. Byłoby źle, gdyby sprzeciwu nie było i dobrze, że się nasila. Jego jedyną przyczyną jest nieprzystająca do rzeczywistości wizja rządzenia krajem, którą kieruje się PiS i jego lider. Mówię to bez negatywnych odniesień osobistych w stosunku do Jarosława Kaczyńskiego. Stwierdzam fakt. Nikt nie wypowiedział jemu i PiS wojny. To ich działania dają podstawy do obaw, że wypowiedziano wojnę instytucjom państwa prawa i demokracji. Krytykowanie kierownictwa PiS nie jest zaczepne, lecz obronne. Koalicja rządowa nie rozwiąże problemu, nie uspokoi sytuacji na scenie politycznej i na szerszej scenie publicznej, jeżeli nie zostanie porzucona koncepcja rządów osobistych i jeżeli nie zostanie w rządzącym układzie przywrócony respekt do litery i ducha ustroju ustanowionego po 1989 roku. Opiera on rządy w Polsce na prawie i efektywnym, a nie fasadowym podziale władz. Jeśli się to nie stanie, wówczas czeka nas nadal to, czego doświadczamy od kilku miesięcy, może z jeszcze większym nasileniem, a na końcu kto wie, czy nie jakieś złe przesilenie, którego kształtu w tej chwili nie da się przewidzieć.

Gazeta Wyborcza 21.03.06.